

MY A TRZECI ŚWIAT

Pismo Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri” – edycja poznańska



CZAS NAWRÓCENIA

Pisze do nas ks. Andrzej Tekieli, pallotyn, który pracuje w mieście Guarenas w Wenezueli. Współpracujemy z nim w ramach projektu dożywiania najbiedniejszych dzieci i Adopcji Serca. Jak je wesprzeć? Czytaj na ostatniej stronie.

Szczęść Boże

Pozdrawiam wszystkich odpowiedzialnych i zaangażowanych w działalność Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”. Pozdrawiam serdecznie także wszystkich Ofiarodawców, którzy wspierają Ubogich na całym świecie.

Wielki Post w Wenezueli

Przeżywamy czas nawrócenia oraz intensywnej pracy duchowej w na-

szym życiu. Chrystus nam wskazuje modlitwę, post i jałmużnę jako drogę do odnowy naszej wiary, nadziei i miłości w relacji z Bogiem Ojcem. Na całym świecie w różny sposób próbuje się motywować ludzi do odnowy duchowej. W Wenezueli bardzo popularne są jednodniowe dni skupienia. Rzadko są przygotowywane dłuższe rekolekcje wielkopostne. Tylko kapłani, zakonnicy, zakonnice i bardziej zaangażowani świeccy starają się znaleźć w ciągu roku dłuższy czas na odnowę duchową. Świeccy częściej korzystają z rekolekcji internetowych, wsłuchując się przez godzinę w konferencję kapłana. Typowe dla Polski 3-4 dniowe re-

Dokończenie na str. 2

Ulicami miasta Guarenas przechodzą wierni rozważający Drogę Krzyżową Jezusa.



Boliwijskie palmy mają fantastyczne kształty.

WIELKI TYDZIEŃ W BOLIWII

O obchodach i tradycjach Wielkiego Tygodnia pisze s. Joanna Olszewska, Tereźjanka, pracująca na misjach w boliwijskim mieście Oruro.

Trudno mi porównać Wielki Post w Boliwii z tym, czego doświadczyłam w Polsce. Owszem, liturgia jest taka sama w całym Kościele, lecz sposób przeżywania tego czasu różni się bardzo między naszymi krajami. Brakuje mi wielu nabożeństw wielkopostnych, ale przede wszystkim ciszy i skupienia, o które tu bardzo trudno.

Karnawał wciąż trwa

Miejsce mojej posługi misyjnej – miasto Oruro – nie pomaga nam odnaleźć się w atmosferze Wielkiego Postu. Jest to – jak podkreślają mieszkańcy – miasto miłości i... wiecznego karnawału, o którym pisałam poprzednio. Trudno tu więc o skupienie i ciszę, bo karnawał wciąż trwa. Po wielkich uroczystościach karnawałowych wciąż widać, jak to tu, to tam fiesta „goni” fiestę. Jak więc się przygotować do największej uroczystości w Kościele wśród korowodów tancerzy i dźwięków orkiestr dochodzących z każdego zakątka miasta?

Wielki Post czas zacząć

Zaczyna się on na serio w Niedzielę Palmową. W tutejszej kulturze to ważny dzień, jeden z tych, w których obecność wiernych w kościo-

Ciąg dalszy na str. 9

CZAS NAWRÓCENIA c.d. ze str. 1

kolekcje parafialne nie mają tutaj racji bytu. Większość Wenezuelczyków nie ma takiego samozaparcia, aby przychodzić przez kilka dni i słuchać konferencji. Wolą poświęcić jeden dzień i jest to dla nich owocniejsza forma przeżywania czasu Wielkiego Postu i odnowy duchowej.

W tym czasie różne grupy diecezjalne czy parafialne włączają się w akcje charytatywne typu „Garnek solidarnościowy”, rozdawanie kanapek ubogim, przygotowanie obiadu w ubogiej dzielnicy. Prowadzone są małe i duże akcje duszpasterskie, aby lepiej przeżywać czas odnowy duchowej i służyć bliźniemu.

Wielki Tydzień jest przeżywany uroczysto i przede wszystkim w wielu parafiach wiejskich są każdego dnia organizowane procesje. Ukazują one poszczególne etapy męki Pana Jezusa: pojmanie, sąd, biczowania, dźwiganie krzyża, mękę i śmierć. Jest to swoiste przeżywanie Misterium Męki Pańskiej w drodze. Często na procesje przychodzą ludzie niewierzący czy chrześcijanie z innych Kościołów, widząc dużą ilość ludzi. Jest to też dobry sposób ewangelizacji.

Brak wody i prądu

Aktualnie w Wenezueli przeżywamy porę suchą. W wielu miejscach brakuje wody. Powodów jest wiele. Susza, zły stan wodociągów, polityka racjonowania wody... W wyzna-

czony dzień w dzielnicach otwierają zawory i wszyscy mogą napełnić zbiorniki. Przyjeżdżają też cysterny. Można kupić wodę i napełnić zbiorniki dla jednego mieszkania lub całego bloku. Jednak wielu nie ma funduszy, by sobie pozwolić na taki luksus. Średnio raz w miesiącu przez kilka dni naprawiają turbiny na zaporach wodnych i wiele części kraju ma jeszcze większe utrudnienia. Aktualnie z powodu suszy sztuczne zbiorniki zaporowe mają niższy poziom wody, co powoduje dodatkowe problemy dla całej społeczności nie tylko z zaopatrzeniem w wodę, ale także z dostawami prądu elektrycznego, co powoduje liczne problemy dla ludności i przedsiębiorstw, zwłaszcza na obszarach wiejskich, gdyż miasta mają priorytet w dostawach prądu, a wieś jest pozostawiana sama sobie.

Nasza współpraca

Od roku poznańska wspólnota Ruchu „Maitri” wpiera nasze projekty charytatywne. Dzięki Waszym funduszom możemy dać obiad 50 dzieciom pięć razy w tygodniu przez cały rok. Dzieci zostały przebadane przez lekarza i dietetyka. Pochodzą z ubogich rodzin, którym brakuje środków na właściwe wyżywienie. Jest wiele niezaspokojonych potrzeb najmniejszych obywateli w tym kraju, a wśród nich jest codzienny właściwy posiłek.

W ubiegłym roku rozpoczęliśmy kolejny wspólny projekt – Adopcję Serca. Po przeprowadzeniu wywiadu środowiskowego do pomocy zakwalifikowano dotychczas 41 dzieci. Od grudnia ubiegłego roku zakupiliśmy z funduszy od rodziców adopcyjnych buty, mundurki szkolne, skarpetki, zeszyty, kredki, ołówki, długopisy...

Dzieci z radością przygotowują rysunki dla swoich opiekunów. Niedługo je prześlemy. Dzieci z obu projektów – z jadalni Świętego Wincenego Pallottiego i Adopcji Serca, a także ich rodziny wyrażają wielką wdzięczność dla swoich opiekunów z Polski, którzy ich wspierają. Dzięki nim mogą otrzymać właściwe wyżywienie, rzeczy, które pomagają im w edukacji, a w codziennym życiu wzrastać w radości i godności. Dziękujemy jako duszpasterze, pallotyni, dziękują też wspierane rodziny, także za Wasze modlitwy. Wy też jesteście włączeni do naszej modlitwy i pamięci.

Chrystus zmartwychwstał!

Wielki Post, który przeżyliśmy, odnowił nasze serca. Praktyki wielkopostne pozwoliły umocnić naszą wiarę, nadzieję i miłość. Niech czas Wielkanocy, który rozpoczynamy, będzie dla nas jedną wielką radością przeżywaną z Chrystusem. On nas zbawił, płacąc wielką cenę na krzyżu. Krzyż niech będzie naszą codzienną drogą. W nim Zbawienie!

Niech Miłość Chrystusa wypełnia nasze serca, abyśmy mogli dać piękne, codzienne świadectwo wiary. Umocnieni ŁASKĄ BOŻĄ jednoczmy nasze rodziny, głosmy EWANGELIĘ i dziękujmy BOGU za wszystko! Wesołego Alleluja, CHRYS-TUS ZMARTWYCHWSTAŁ!

Ks. Andrzej Tekieli SAC
Proboszcz parafii w Guarenas

Jezus dźwigający krzyż kościele Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny w Guarenas.



50 lat temu Wenezuela była stabilnym, dostatnim krajem, co w Ameryce Łacińskiej było wyjątkiem. Ogromny kryzys gospodarczy i inflacja sięgająca w roku 2019 ponad 2,5 mln procent (teraz „tylko” 200) sprawiły, że ponad 90 procent ludności żyje dziś poniżej progu ubóstwa, wielu głoduje, a ponad 7 mln ludzi opuściło kraj.

WIELKANOCNY DESER Z WENEZUELI



Ryż z kokosem to popularny w Wenezueli deser na Wielkanoc. Jest szczególnie popularny w tym czasie, gdyż jest to sezon na kokosy, które w tym czasie dojrzewają i są tanie. Przepis przysłał nam ks. Andrzej Tekieli SAC, misjonarz z miasta Guarenas. Skosztujmy smaku wenezuelskiej Wielkanocy!

Ryż z kokosem to typowy deser w wielu krajach Ameryki Łacińskiej. W Wenezueli jest powszechny, zwłaszcza na wybrzeżu, które obfituje w palmy kokosowe. Kremowość mleka i chrupkość rozdrobnionego kokosa nadają temu deserowi idealną równowagę. Czas przygotowania wynosi ok. 60 minut. Z podanych składników uzyskamy osiem porcji deseru.

Składniki

- 2 filiżanki ryżu;
- 4 filiżanki wody;
- 8 filiżanek mleka kokosowego;
- 1 laska cynamonu (można zastąpić cynamonem mielonym);
- 2 całe kulki ziela angielskiego;
- 4 goździki;
- 1 puszka mleka skondensowanego;
- 2 filiżanki słodzonego rozdrobnionego kokosa (można zastąpić wiórkami kokosowymi z cukrem);
- ½ łyżki soli;
- cynamon mielony.

Sposób przygotowania

1. Umieść ryż na sitku i przepłucz dużą ilością wody.

2. Umieść ryż i wodę w dużym garnku z grubym dnem. Gotuj na dużym ogniu przez około 8 minut – do momentu, gdy ryż uzyska konsystencję *al dente*.

3. Dodaj mleko kokosowe, cynamon, ziele angielskie i goździki. Dobrze wymieszaj drewnianą łyżką. Gdy ryż zacznie wrzeć, gotuj dalej na średnim ogniu przez 10 minut.

4. Dodaj mleko skondensowane i dokładnie wymieszaj, aż wszystko dobrze się połączy. Gotuj na małym ogniu przez 30 minut. Stale mieszaj, aby zapobiec przywieraniu ryżu do garnka.

5. Dodaj starty kokos i sól. Gotuj przez kolejne 10 minut lub do momentu, gdy ryż uzyska kremową konsystencję, a większość płynu odparuje. Zdejmij z ognia i pozostaw do ostygnięcia.

6. Umieść w naczyniu do serwowania i posyp cynamonem do smaku. Można podać na dużym półmisku lub rozdzielony na porcje w miseczkach czy pucharkach.



Ryż z kokosem gotowy do podania. Deser można ozdobić mielonym cynamonem oraz suszonymi owocami.

Ten pyszny deser można jeść na ciepło lub na zimno. Można też dodać do niego suszone owoce, takie jak rodzynki lub morele. Zapewne można też eksperymentować z różnymi innymi dodatkami, jak syropy owocowe czy orzechy, zastąpić cukier miodem itp.

Ks. Andrzej Tekieli SAC



NAPOMNIENIA ŚW. FRANCISZKA

Prawdziwa miłość

Błogosławiony sługa, który tak kochałby swego brata chorego, który nie może mu oddać przysługi, jak kocha zdrowego, który może mu pomóc.

Błogosławiony sługa, który tak kochałby i szanował swego brata będącego daleko od niego, jak gdyby był z nim i nie mówiłby w jego nieobecności tego, czego nie mógłby powiedzieć z miłością przy nim.

Pokora

Błogosławiony sługa, który okazuje się równie pokorny wśród swoich podwładnych, jak wśród swoich panów. Błogosławiony sługa, który zawsze pozostaje pod różgą karności.

Sługą wiernym i roztropnym (por. Mt 24,45) jest ten, który nie zaniedbu-

je pokuty za wszystkie swoje przewinienia: wewnętrznie przez skruchę, a zewnętrznie przez wyznanie winy i uczynki wynagradzające.

Słudzy Boży powinni szanować duchownych

Błogosławiony sługa, który ma zaufanie do duchownych uczciwie żyjących według zasad Kościoła rzymskiego.

A biada tym, którzy nimi gardzą; choćby bowiem byli oni grzesznikami, jednak nikt nie powinien ich sądzić, bo Pan sam zastrzega sobie prawo sądu nad nimi.

O ile bowiem większa jest ich posługa wobec Najświętszego Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, które oni sami przyjmują i sami tylko innym udzielają, o tyle wię-



Św. Franciszek, patron Ruchu „Maitri”

kszy grzech mają ci, którzy grzeszą przeciwko nim, niż przeciwko wszystkim innym ludziom na tym świecie.

MATKA TERESA MÓWI O RADOŚCI

Niech radość zmartwychwstałego Jezusa będzie z Wami. Dobry Bóg dał nam samego siebie po to, aby radość mogła zagościć w głębi naszych dusz. Radość zwiastował anioł w Betlejem. W swoim ziemskim życiu Jezus pragnął dzielić radość ze swoimi uczniami – „aby radość moja była w was” (J 15,11). Słowo „radość” było zawołaniem pierwszych chrześcijan. Jakże często św. Paweł powtarzał: „Radujcie się zawsze w Panu; raz jeszcze powtarzam: radujcie się!” (Flp 4,4). Kapłan, zachęcając nowo ochrzczonego do wdzięczności za wielką łaskę chrztu, mówi do niego: „Służ Kościołowi z radością”. Radość w służbie Bogu i duszom nie jest kwestią temperamentu. Radość jest zawsze trudna – tym bardziej więc powinniśmy się starać ją osiągnąć i sprawić, by rosła w naszych sercach.

Radość jest modlitwą, radość jest siłą, radość jest miłością, jest siecią miłości, w którą możemy chwytać dusze. Bóg kocha radosnego dawcę.

Święty Paweł mówi: „Každy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie

czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg” (2 Kor 9, 7). Ten najwięcej daje, kto daje z radością. Jeśli w swojej pracy napotkasz trudności i przyjmiesz je z radością, z szerokim uśmiechem, wtedy ludzie dojrzą twoje dobre czyny i będą chwalili Ojca. Najlepszym sposobem okazania naszej wdzięczności Bogu i ludziom jest przyjmowanie z radością wszystkiego, co nas spotyka. Serce radosne rodzi się z serca płonącego miłością.

Zachowaj w swym sercu radość miłującego Jezusa i dziel się tą radością ze wszystkimi, których spotkasz.

Nasza radość będzie pełna, jeżeli będziemy trwać w Jego miłości, bo Jego miłość jest osobowa, serdeczna, rzeczywista, żywa, subtelna, to miłość oddana.

Jezus – jak sam powiedział – przyszedł, aby dać nam radość: „Aby moja radość była w was i aby radość wasza była pełna” (J 15, 11), a w cza-



Św. Teresa z Kalkuty, patronka Ruchu „Maitri”

sie chrztu kapłan zwraca się do ochrzczonego: „Idź i służ Kościołowi z radością”.

Radosne serce jest jak promień Bożej miłości, nadzieja wiecznego szczęścia, płonące światło Boga.

Jeśli pozwolimy Jemu żyć swoim życiem w nas, doświadczamy tej radości. A jeśli będziemy się modlić, staniemy się tym promieniem Bożej miłości w naszym własnym domu, w miejscu, gdzie żyjemy i w całym świecie.

Dzisiejszy świat jest spragniony radości płynącej z czystego serca, gdyż czyste serce dostrzega Boga.

LECZYŁAM ZAGŁODZONE DZIECI cz. 5

Misjonarka świecka, Alicja Kajak-Zięba, kontynuuje opowieść o swej pracy w ośrodkach dożywiania w Burundi. Takie ośrodki działają w wielu krajach Afryki. Jeden z nich wspieramy w... Burundi (czytaj na str. 6).

Wyjeżdżam z Gatumba

Kiedy wykryłam osobę odpowiedzialną za wynoszenie antybiotyków dla partyzantów z gór, zwolniłam ją i nie uległam ich szantażom. Wiedzieli oni o wszystkich moich ruchach i w anonimach grozili mi śmiercią, wrzuceniem granatu do samochodu. Po dwuipółletniej pracy w ośrodku decyzją przełożonych musiałam się przenieść do innej części kraju, do prowincji Kirundo, w góry przy granicy z Rwandą.

W Kirundo...

...miałam biuro, podlegały mi 23 ośrodki zdrowia, kształciłam miejscowe akuszerki tradycyjne oraz szkoliłam i kontrolowałam pracowników. Do pomocy miałam dwie osoby, wcześniej wyszkolone przeze mnie z miejscowego personelu: Igora (muzułmanina), który był bardzo odważny, i Espérance, raczej bojaźliwą, która niechętnie jeździła na wioski w górach. Miała czwórkę dzieci, a jej mąż został zamordowany w czasie ludobójstwa, wołała więc zostawać na miejscu, zajmować się pracami biurowymi i czuwać nad dziećmi.

Głównym wątkiem naszych prelekcji dla akuserek i pielęgniarek była prawda o aborcji oraz środkach antykoncepcyjnych i wczesnoporonnych, a także o prezerwatywach dla chorych na AIDS, którymi Burundi była zalewana. Taką politykę przyjął rząd, ponieważ otrzymywał pieniądze z ONZ pod warunkiem ograniczania rozrodczości.

Najczęściej jeździł ze mną Igor. Intensywnie zdobywał wiedzę o aborcji oraz środkach antykoncepcyjnych i wczesnoporonnych, które oferowało Ministerstwo Zdrowia. Często prowadził szkolenia miejscowych pracowników lub akuserek na wioskach.

Espérance bała się mówić prawdę, gdyż było to sprzeczne z oficjalną li-

nią rządu. Raz przyszła do mnie pod osłoną nocy, prosząc, by mogła przeprowadzić do mnie czwórkę swych dzieci, bym się nimi zaopiekowała, gdyby coś jej się stało albo w miasteczku powtórzyło się ludobójstwo. Ani pracownicy, ani miejscowa ludność nigdy nie mówiła, do jakiego plemienia należą. Natomiast Espérance wyznała mi wtedy, kim jest.

Ktoś z personelu musiał podsłuchiwać naszą rozmowę, gdyż następnego dnia pojawiła się u mnie żandarmeria i oznajmili mi, że jeśli będę rozmawiać z Burundczykami na temat ich pochodzenia, będę musiała w ciągu 24 godzin opuścić kraj albo wsadzą mnie do więzienia, gdyż jest to zakazane. Dopiero wtedy dotarło do mnie, jak nadal niebezpiecznie jest w tym kraju i że każdego dnia można tam stracić życie. Trzeba się ciągle pilnować. Mimo to do dziś mam serdeczne relacje z Burundczykami, choć ich nawiązanie nie było łatwe.

Złodziejaszek Ruben

Ruben, przesympatyczny młody człowiek, uprzejmy, uśmiechnięty, zawsze gotowy do pomocy, po prostu błyszczał. Był odpowiedzialny za duży magazyn żywności, w którym były miesięczne zapasy dla kilkuset osób. Wtedy w Burundi zarządzanie takim magazynem było jak strzeżenie skarbcza.

Pewnego dnia zastanowiło mnie, dlaczego brakuje jedzenia i Ruben przed terminem składa zamówienia. Postanowiłam to skontrolować. Zabrało mi to dużo czasu, bo on tak



Poród szczęśliwie odebrany. Noworodki mają białą skórę, która z czasem ciemnieje.

sprytnie wynosił jedzenie z magazynu, równocześnie zręcznie fałszując dokumenty, że trudno było cokolwiek udowodnić. Zaczęłam prowadzić ewidencję i porównywać z jego raportami. Okazało się, że Ruben kradnie. Poprosiłam go na rozmowę. Przyznał się od razu i zapewniał, że już się to nie powtórzy. Nie mogłam jednak ryzykować zmniejszania porcji dla niedożywionych i zagłodzonych pacjentów. Z przykrością mu oznajmiłam, że go zwalniam. Uznałam jednak, że jest to nie tylko sprytny, ale też bardzo mądry i inteligentny chłopiec, bo udało mu się tak długo mnie oszukiwać. Zaproponowałam mu opłacenie studiów. Na wieść o zwolnieniu bardzo posmutniał, natomiast słysząc, że opłacę mu studia, podskoczył z radości i zaraz pobiegł do miasta, by szukać miejsca na uczelni. Opłaciłam mu z góry cztery lata studiów. Dzięki temu został kierownikiem przedszkola.

Alicja Kajak-Zięba

Radosna chwila po szkoleniu lokalnych akuserek tradycyjnych oraz pielęgniarek.



RATUJEMY DZIECI W BURUNDI

Burundi to mały kraj w sercu Afryki. Należy do najbiedniejszych krajów świata. Palącym problemem jest tam niedożywienie i głód, które dotyczą zwłaszcza dzieci. Trudna sytuacja kraju, spowodowana m.in. skutkami wojny domowej i ludobójstwa, pogorszyła się ostatnio na skutek kryzysu wywołanego przez pandemię i katastrofalne powodzie, jakie wystąpiły tam w ciągu kilku ostatnich lat. We współpracy z polskimi Siostrami Kanoniczkami Ducha Świętego finansujemy tam projekt dożywiania niemowląt, zwłaszcza osieroconych, zagrożonych w wielu wypadkach śmiercią głodową z powodu braku mleka. Jak go wesprzeć? Czytaj na str. 12.



Założenia projektu

Projekt ma na celu utrzymanie przy życiu osieroconych niemowląt oraz wsparcie opiekunów utrzymujących sieroty i matek, które nie mają pokarmu lub jest on złej jakości.

We wtorki do ośrodka zdrowia prowadzonego przez Siostry w Buraniro przychodzą matki lub opiekunki z niemowlętami. Dzieciom zakładana jest karta zdrowia, są też zapisywane do rejestru urzędowego (sprawdzanego podczas comiesięcznej kontroli państwowej). Dzieci są ważone, mierzone, a dzieci chore (np. z biegunką) dostają też konieczne leki. Opiekunki osieroconych dzieci dostają też mleko w proszku. Wszystko jest notowane. Opiekunki są instruowane, w jaki sposób przygoto-

wać mleko do spożycia i jak utrzymać higienę naczyń i butelek do mleka.

Dzieci są kierowane do Ośrodka Dożywiania najczęściej przez państwowe szpitale i ośrodki zdrowia, czasem też przez komitety wioskowe (Consellier de Collin). Opiekunki mają zaświadczenia o potrzebie pomocy z powodu śmierci matki wraz ze świadectwem zgonu.

Także w swoim dziennym ośrodku zdrowia dziecka zdrowego i chorego (do 5 lat) w trakcie obowiązkowych szczepień (do wieku 1,5 roku) i cotygodniowej obowiązkowej kontroli rozwoju dzieci (do wieku 2 lat) siostry wyszukują dzieci z niedoborem wagi i opóźnieniami w rozwoju i szukają przyczyn (np. brak pokarmu matek).

Pomoc dla sierot trwa do 9-10. miesiąca życia. Kończy się, gdy dziecko zacznie jeść pokarmy stałe i jest w dobrym stanie. Jeśli wyjątkowo nie wszystko jest w porządku, pomoc trwa do 12. miesiąca życia. Jeśli dziecko się nie rozwija, co wskazuje na niedostateczne odżywianie (i przeznaczanie mleka na inne cele, np. sprzedaż), pomoc jest na 1-2 tygodnie) zawieszana. Opiekunowie muszą w tym czasie sami kupić mleko. Stan dziecka jest nadal kontrolowany i jeśli przybywa na wadze, może wrócić do programu.

Gdy dziecko skończy 6 miesięcy, opiekunowie dostają odżywczą mieszankę z mąki kukurydzianej, sojowej, sorgo i innych zbóż oraz cukru i mleka. Nie da się jej sprzedać, więc dziecko będzie nią karmione.

Dzień przed dystrybucją mleko zostaje podzielone na porcje po 500-1000 g (przeciętnie po ok. 700 g) w zależności od zaawansowania niedożywienia danego dziecka i jego wagi. Dzieci, aby mogły wrócić do zdrowia, muszą dostawać mleko często – nawet co 2-3 godziny. Jedno dziecko otrzymuje pomoc przeciętnie przez 10 miesięcy.

Koszty projektu

W Burundi mleko w proszku jest bardzo drogie – 500 g kosztuje



36 tys. franków burundyjskich, podczas gdy średnia dziówka wynosi... 2 tys. franków. Aby kupić jedno opakowanie, trzeba pracować przez 18 dni. Dlatego ludzi nie stać na jego zakup, co ma niekiedy tragiczne konsekwencje dla ich dzieci.

Przeciętnie do Sióstr trafia 35-40 sierot rocznie. Koszt miesięczny pomocy dla jednego dziecka wynosi ok. 120 zł. Poprawa odżywiania dzieci jest konieczna dla ich prawidłowego rozwoju, a w niektórych przypadkach nawet ratuje ich życie.

Pisze Siostra Adela

Maluszki, jak to maluszki. Są małe, żyją krótko, więc ich historie też są krótkie. Oto niektóre z nich.

Niepoczytalni rodzice porzucili swoje dziecko. Babcia ze strony matki przygarnęła dziecko, które miało zaledwie tydzień. Ale nie stać jej na zakup mleka, więc nie może go wy-



karmić. Bez naszej i Waszej pomocy dziecko mogłoby umrzeć.

Mały Samuel Irakodze urodził się 19 stycznia, ma więc dwa miesiące, a waży... 3,5 kg (powinno ważyć od 4 do 6,5 kg, a optymalna waga w tym wieku to 5,3 kg).

Oto historia kolejnego dziecka, które dzięki mleku zakupionemu za Wasze pieniądze będzie mogło żyć i się rozwijać. Dzisiaj przyszedł ojciec (32 lata) z malutką Neli Mervaille. Matka zmarła po porodzie przez cesarskie cięcie w szpitalu w Ngozi. Dziewczynka urodziła się 24 lutego 2024 po ośmiu miesiącach ciąży. Waży 2300 g. Ojciec przybył do nas po pomoc z odległości ok. 40 km. Nie



mał jak wykarmić dziecka. Gdyby nie Wasza pomoc, dziecko byłoby skazane na śmierć, gdyż tylko bardzo bogatych stać na zakup mleka.

W ubiegłym tygodniu młody mężczyzna przyniósł do naszego ośrodka maluszka – swoje pierwsze 3-miesięczne dziecko, ponieważ jego młoda żona po całodziennnej pracy na polu poczuła się słabo i zmarła, usiłując dotrzeć do najbliższego ośrodka zdrowia. Zmarła z wyczerpania czy odwodnienia, być może na serce, bo słońce pali niemiłosiernie jak na tą porę roku. Dziecko płakało z głodu, gdy przygotowywałyśmy mleko. Gdy złapało butelkę, nie chciało jej puścić i patrzyło na nas z wdzięcznością. Gdy mówię „na nas”, myślę też o wszystkich Dobroczyncach z Polski, bo bez Waszej pomocy niewiele mogłybyśmy uczynić.

Najlepsze życzenia

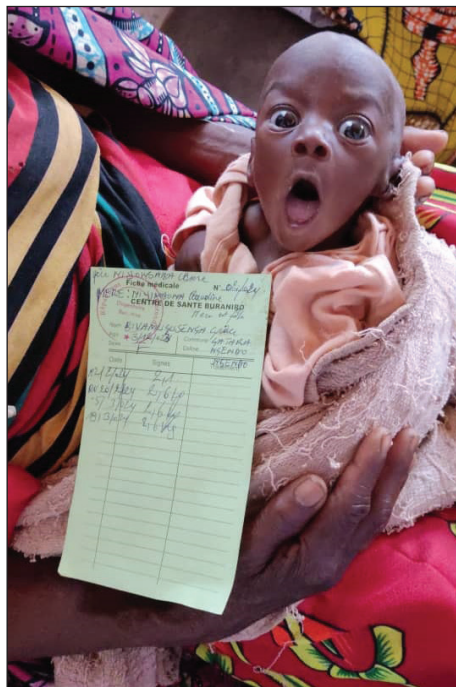
Zbliżają się święta Zmartwychwstania Pańskiego. Myśląc o wszystkich Darczyńcach z Polski pragniemy złożyć najlepsze życzenia, by dzieląc się dobrocią i wyrzeczeniem spotkali Chrystusa Zmartwychwstałego w drugim człowieku – tym najbardziej bliskim i tym najbardziej potrzebującym. Niech radość i pokój Chrystusa zagości w Waszych sercach.

Z darem modlitwy i z wdzięcznością

S. Adela i Siostry Kanoniczki
Ducha Świętego z Buraniro



Siostra Adela raz w tygodniu wydaje porcje zakupionego przez nas mleka w proszku opiekunkom osieroconych niemowląt. Poniżej: niedożywiony mały Samuel.



ZNAK RUCHU „MAITRI”



Symbolika znaku Ruchu „Maitri” ściśle wiąże się z naszym charyzmatem, którym jest miłość do ludzi najbardziej potrzebujących wyrażana czynem. Znak ten symbolizuje otwartość uczestników Ruchu oraz chęć niesienia pomocy ludziom żyjącym daleko. Inspiracją dla jego twórców były teksty biblijne, w których Boża „ręka” czy „skrzydła” symbolizują Jego pomoc i opiekę.

Boża ręka w Biblii

Jak mówi Biblia, Bóg swą ręką stworzył niebo, ziemię i człowieka, i dał mu władzę nad dziełem swoich rąk. Z nich pochodzi wszelkie bogactwo. Ręka Boga jest mocna i pełna potęgi, uwalnia, wybawia z niebezpieczeństw, niesie zbawienie... „Dzieła rąk Jego to wierność i sprawiedliwość” (Ps 111,7). On potężną ręką wprowadził swój lud z niewoli w Egipt. Jego ręka jest łaskawa, umacnia, „czuwa łaskawie nad wszystkimi, którzy do Niego się zwracają” (Ezd 8,22). Bóg kładzie na nas Swą rękę, którą nas wiedzie. Niesie nas na rękę jak pasterz, a my jesteśmy „ludem Jego

pastwiska i owcami w Jego rękę” (Ps 95,7). Bóg, otwierając Swą rękę, daje każdemu stworzeniu pokarm we właściwym czasie, zwłaszcza biednym, głodnym, uciśnionym. Jak czule przemawia do nas Bóg przez proroka Izajasza: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. Oto wryłem cię na obu swych dłoniach” (Iz 49, 15-16). Te słowa Matka Teresa, patronka Ruchu „Maitri”, rozsyłała na cały świat, dziękując za pomoc i dary dla biednych.

Boże skrzydła

Również skrzydła, które widzimy w znaku Ruchu, mają bogatą wy-

Dokończenie na str. 8

ZNAK RUCHU „MAITRI” c.d. ze str. 7

mowę. Można się ukryć w cieniu Bożych skrzydeł (podobnie jak w cieniu Jego ręki), albo wprost pod Jego skrzydłami. „Jak ptaki latające, tak Pan Zastępów osłoni Jeruzalem, osłoni i ocali, oszczędzi i wyzwoli” (Iz 31,5). Pan niósł swój lud z Egiptu na orlich skrzydłach. W cieniu Jego skrzydeł można radośnie wołać: „Do Ciebie lgnie moja dusza, prawica Twoja mnie wspiera” (Ps 63,8-9).

Jezus też zna moc tego porównania. Kiedy płakał nad Jerozolimą, mówił: „Jeruzalem, Jeruzalem! [...] Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod swe skrzydła” (Mt 23,37).

Ręce Jezusa

Zwróćmy też uwagę na dobroć i delikatność rąk Jezusa, spróbujmy odczuć ich ciepłe dotknięcie. Jego ręce są wszechmocne jak ręka Ojca i podobnie gotowe spieszyć z pomocą. Ręce Jezusa uzdrawiają z gorączki i chorób. Otwierają oczy ślepych, uszy głuchym, rozwiązują języki niemym, oczyszczają z trądu i wskrzeszają umarłych. Uzdrawiają nawet nieprzyjaciela, któremu Piotr podczas aresztowania Jezusa uciął ucho. One dodają odwagi wystraszonemu uczniom, podtrzymują Piotra, który zwątpił i zaczął tonąć w jeziorze, po którym próbował chodzić wraz z Jezusem. On obejmuje dzieci, na które następnie wkłada ręce i błogosławi. Ręce Jezusa łamią chleb i ryby dla głodnych tłumów, nad którymi się zlitował. Te ręce myją nogi uczniom, aby mieli przykład, jak służyć innym. Zaraz potem łamią Chleb Życia i podają Kielich Zbawienia. Po wniebowstąpieniu Jezusa uczniowie „opowiadali Dobrą Nowinę o Panu Jezusie. A ręka Pańska była z nimi, bo wielka liczba uwierzyła i nawróciła się do Pana” (Dz 11,20-21).

Gdzie jest Boża ręka dzisiaj?

Rozważając ten piękny obraz biblijny, a zarazem uświadamiając sobie ogrom niezasłużonego i niesprawiedliwego cierpienia, nędzy, głodu i przemocy w dzisiejszym świecie, możemy spytać: Czy Bóg przestał się

troszczyć o swój lud? Jak jest z tą Bożą pomocą? Moglibyśmy wołać jak Psalmista: „Czemu cofasz swą rękę i trzymasz swą prawicę w zanadrzu?” (Ps 74,11).

Takie dramatyczne pytania wielu stawia sobie w obliczu cierpienia i śmierci: Gdzie jest Bóg? Jak może na to pozwolić? Niektórzy, nie znajdując odpowiedzi, tracą wiarę. Mówią: Gdyby Bóg istniał, nie dopuściłby do tego. Są jednak i tacy, którzy właśnie w najtrudniejszych sytuacjach odnajdują Boga i Jego miłość.

Spójrzmy na Matkę Teresę

Pytania takie nie były obce i Matce Teresie, której duchowość inspirował nasz Ruch. Ona, codziennie stając w obliczu nędzy, głodu, chorób i niepotrzebnej, bezsensownej śmierci, też musiała odpowiedzieć sobie, gdzie jest Bóg, o którym Pismo Święte mówi, że troszczy się o każdego człowieka. Na to pytanie odpowiadała z głęboką wiarą: „Jeżeli biedni musieli umierać z głodu, to nie znaczy, że Bóg się o nich nie troszczył; to znaczy natomiast, że ty i ja niczego im nie daliśmy, nie staliśmy się narzędziem miłości w rękach Boga, by dawać im chleb i ubranie; znaczy też, że nie rozpoznaliśmy Chrystusa, kiedy ponownie przyszedł w nędznym przebraniu, jako człowiek głodny i samotny, jako bezdomne dziecko, jako ktoś szukający schronienia.”

„Nie staliśmy się narzędziem miłości w rękach Boga” – oto istota wypowiedzi Matki Teresy. Nie staliśmy się, bo... nie chcieliśmy. Bóg nie zmusza nas, byśmy postępowali zgodnie z Jego wolą. „On na początku stworzył człowieka i zostawił go własnej mocy rozstrzygnięcia. Jeśli chcesz, zachowasz przykazanie” (Syr 15, 14-15). Możemy zaniedbać dobro i wybrać zło, chociaż jesteśmy „stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili” (Ef 2, 10), byśmy panowali nad stworzeniami i władali światem „w świętości i sprawiedliwości” (Mdr 9,2-3), troszcząc się, by dobra, które Bóg dał ludziom, rzeczywiście służyły wszystkim.

Narzędzia w ręku Boga

I tak zbliżamy się do odpowiedzi na pytanie: Gdzie jest ta miłująca, pomocna Boża dłoń? Jej delikatne dotknięcie można odczuć poprzez działanie tych, którzy – jak Matka Teresa – stają się w Bożych rękach narzędziami miłości. Bóg zawsze tak postępował – chciał, by człowiek był Jego współpracownikiem w każdym dobrym dziele. W ten sposób pokazał, że poważnie traktuje wolność człowieka i jego godność. Chce, byśmy byli Mu podobni, byśmy byli twórczy, byśmy współpracowali z Nim w tworzeniu dobra. Od nas jednak zależy, czy staniemy się „narzędziami miłości” w Jego rękach.

Pierwszym ludziom Bóg dał do dyspozycji całą ziemię, aby czynili ją sobie poddaną i rozumnie czerpali z jej dóbr. Dał ludowi izraelskiemu Ziemię Obiecaną, ale jej nie rozdzielał – to ludzie mieli sprawiedliwie podzielić Boży dar. Jezus, gdy ulitował się nad głodnym tłumem, łamał dla niego chleb, ale to uczniowie go przynieśli i rozdawali wśród głodnych.

Podobnie Bóg postępuje i dziś. Dał nam na pokarm swoje Ciało, ale karmi nas ludzие. Tak samo posługuje się dziś ludźmi, gdy chce nakarmić zgłodniałe tłumy. W tym dziele Boża ręka spotyka się we współpracy z ręką człowieka. Mówi o tym Pismo Św.: „Ja, Pan, powołałem Cię słusznie, ująłem Cię za rękę i ukształtowałem, ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów, abyś otworzył oczy niewidomym, abyś z zamknięcia wypuścił jeńców, z więzienia tych, co mieszkają w ciemności” (Iz 42,6-7).

Słowa te, mówiące o Mesjaszu, odnoszą się też do każdego z nas. Przez chrzest mamy udział w Jego posłannictwie. My też mamy stać się „światłością dla narodów”. Jezus mówi: „Niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca, który jest w niebie” (Mt 5,15-16).

Oby znak naszego Ruchu zawsze nam przypominał o tym posłannictwie i zachęcał do działania.

C.d.n.

Wojciech Zięba

WIELKI TYDZIEŃ... c.d. ze str. 1

łach jest największa. Świątynie nie są w stanie pomieścić takiej liczby wiernych i główne celebracje odbywają się na zewnątrz. Już od rana czuć wyjątkowość tego dnia, wzmacnianą przez obecność sprzedawców palm przed kościołami, i to nie takich zwyczajnych. Owszem, można kupić typową palmę amazońską, rozłożystą i wielką, jaką czasem można zobaczyć w telewizji na uroczystości w Watykanie. Jednak tu bardziej popularne są palmy zaplatane w przeróżne symbole wiary i różne ciekawe kształty i figury (zob. zdjęcie na str. 1). Są bardzo ekspresyjne. Po ich poświęceniu ludzie zabierają je do domów. Dawniej był zwyczaj umieszczania ich w pobliżu drzwi wejściowych, aby przypominały, że Jezus jest Królem i jest tam mile widziany. Obecnie widzę ich zaledwie kilka w pobliżu naszego domu, co świadczy, że ta tradycja zanika. Wielu jednak wierzy, że palmy uchronią ich domy przed złem, wypadkami, kradzieżą, uwolnią od pecha i na wszelki wypadek warto palmę mieć, skoro ma taką moc. Niektórzy kupują ją jako amulet też po Niedzieli Palmowej.

Pan ukryty w chlebie

Wielki Czwartek to kolejny dzień, który gromadzi ogromne rzesze w kościołach. Liturgia nie odbiega od tej, w której uczestniczymy w Polsce. Charakterystyczne jest (i to nas różni), że zamiast ciemnicy przygotowuje się tutaj ołtarz eucharystyczny. Po zakończonej celebracji wierni odwiedzają siedem kościołów i modlą się

przed siedmioma ołtarzami z wystawionym Najświętszym Sakramentem. To kolejny z najczęściej praktykowanych zwyczajów Wielkiego Tygodnia.

Różne są interpretacje tej pielgrzymki. Jedni mówią, że odwiedzają siedem kościołów na pamiątkę siedmiu sakramentów, inni – że tyle razy upadł Jezus. Udało mi się znaleźć wyjaśnienie w dokumentach tutejszego Kościoła. Trasa siedmiu kościołów ma przypominać drogę, jaką przebył Jezus z Ogrodu Oliwnego przez domy Annasza, Kajfasza, Piłata i Heroda aż na Golgotę – od pojmowania do ukrzyżowania. Z wielu kościołów wierni mogą zabrać pieczony chlebek jako symbol Chrystusa. Po ten chleb przychodzą głównie ubodzy, których tu nie brakuje.

Dużo ludzi wychodzi tego dnia na zewnątrz, ciesząc się zatrzymanym ruchem aut, straganami z jedzeniem czy drobnymi rzeczami, które można kupić. Miasto jest tego wieczoru ruchliwe i gwarne. Nie ma to nic wspólnego z wiarą katolicką, jednak jest częścią tutejszej tradycji, podobnie jak cukierki, gry losowe i inne zwyczaje, praktykowane w Wielki Czwartek.

Ukołyszmy naszego Pana

Wielki Piątek, tak jak w Polsce, jest znany z postu i wstrzemięźliwości od mięsa jako pokuty na pamiątkę dnia śmierci Jezusa. Jednak tutaj wygląda to troszkę inaczej, niż to sobie wyobrażamy my. Post trwa zazwyczaj do południa. Potem spożywa się obiad rodzinny, składający się z 12

dań typowych dla tutejszych Indian. Nawiązuje to do 12 apostołów. Jednym z najgłębiej zakorzenionych zwyczajów Wielkiego Tygodnia jest wstrzemięźliwość od wołowiny i drobiu, zwłaszcza w Wielki Piątek. Ci, którzy przestrzegają tradycji, uważają, że spożywanie ich w tym czasie to brak szacunku dla ofiary Jezusa, gdyż czerwone mięso symbolizuje im Jego ciało na krzyżu. Stąd w dni świąteczne popularne są ryby – tak oddają cześć Jezusowi, który cudownie rozmnożył ryby dla głodnego tłumu.

Po posiłku rodzinnym i nabożeństwie wielkopiątkowym odbywa się procesja żałobna z sarkofagiem (*santo sepulcro* = święty grób) Pana Jezusa. To zawsze robi na mnie ogromne wrażenie. Wierni są w kolorach ciemnych, jak przystało na żałobników. Z ogromną wiarą, ale i czułością, jaką okazuje się na pogrzebie, żalem wypisanym na twarzy, czasem ze łzami, towarzyszą konduktowi żałobnemu, jakby Pan Jezus dosłownie przed chwilą skonał. W całym mieście jest cisza. Na ulicach nie ma pracujących czy handlujących. Interpretacja tego wydarzenia jest tak silna, że odnosi się wrażenie, iż ktoś zmarł. Coś niesamowitego. W dodatku sposób noszenia sarkofagu z Panem Jezusem, zwany tutaj kołysaniem, jest tak charakterystyczny, jakby naprawdę chcieli ukołysać Jezusa do snu wiecznego. Dźwięki marszu żałobnego orkiestry towarzyszącej konduktowi nadają wyjątkowo wyrazisty charakter ostatniej drodze, na której towarzyszymy Zmarłemu. Jest to rodzaj procesji pokutnej, w której czasem biorą udział ludzie przebrani za



WIELKI TYDZIEŃ... c.d. ze str. 9

pokutników. Nawiązując do tradycji hiszpańskich bractw pokutnych *nazarenos*, noszą szaty pokutne (*capirote*) – charakterystyczne stożkowe kaptury zakrywające głowę i twarz, i luźne tuniki, przewiązane w pasie sznurem lub wstęgą.



W wielu regionach Boliwii wciąż bardzo popularne w Wielki Piątek są żywe Drogi Krzyżowe. Są bardzo realistyczne – przedstawiają wydarzenia z drogi Jezusa na Golgotę. Jednak w naszym regionie nie zakorzeniły się zbyt mocno. Często po nabożeństwie wielkopiątkowym odbywają się w ramach parafii zwyczajne Drogi Krzyżowe, które przypominają nasze.

Można też spotkać Boliwijczyków, którzy uważają, że w Wielki Piątek czy Sobotę można spokojnie coś ukrąść sąsiadowi, gdyż Jezus umarł, leży w grobie i nie wie, co się dzieje, więc grzechu nie ma i nikt ich nie ukarze. Jest to tradycja „legalnej kradzieży” (*kespiyariña*), popularna wśród prostej ludności ze wsi czy z obrzeży miast, wciąż żyjącej według swych przekonań i wyobrażeń.

Pan zmartwychwstanie

Wigilia Paschalna jest wciąż ważnym wydarzeniem dla tutejszych wiernych. Nie odbiega od praktyk w całym Kościele. Uczestniczy w niej wielu wierzących. Natomiast przyjęcie przez nich z wiarą faktu Zmartwychwstania wciąż wymaga pracy misyjnej. O ile nie trzeba przekonywać tu nikogo, że istnieje życie po zagrobowe, to tajemnica zmartwychwstania Jezusa jest dla wielu Indian szczególnie trudna do zrozumienia. Odbija się to na obecności wiernych w kościele w niedzielę wielkanocną.

Jezus żyje!

Dla Boliwijczyka Wielki Tydzień to głównie czas, który spędza z rodziną i najbliższymi. Jest tu wciąż wielkie przywiązanie do tradycji, przekazywanej z pokolenia na pokolenie,



choć niektóre zwyczaje zanikają. Dawniej do spożycia dwunastu dań zapraszano sąsiadów, których nie było stać na ich przygotowanie, wywieszano na drzwiach palmę, którą coraz rzadziej można zobaczyć. Jednak zwyczaje i tradycje wciąż są bardzo żywe i pielęgnowane przez Boliwijczyków. Mogą stać się ubogaceniem kulturowym także dla nas, bowiem Chrystus zmartwychwstał prawdziwie dla nas wszystkich.

S. Joanna Olszewska CST



WASZA POMOC JEST NIEOCENIONA

Z Etiopii pisze do nas p. Magda Soboka, misjonarka świecka. W mieście Auasa prowadzi ośrodek dla dzieci ulicy. Pomagamy finansować wyżywienie dzieci, które są pod jej opieką. Jak je wesprzeć? Czytaj na str. 12.

Szczęść Boże!

Z okazji zbliżających się świąt chciałabym Wam, drodzy Darczyńcy, złożyć życzenia, podziękować za dotychczasowe wsparcie i opowiedzieć o mojej misji i działaniach, realizowanych też z Waszą pomocą.

Etapy pomocy dzieciom

Pierwszym jest „oratorium”. Przychoǳą tu dzieci na zasadzie dobrowolności na kilka godzin dziennie na zajęcia otwarte, m.in edukacyjne, motywacyjne, na temat higieny, zdrowia i umiejętności życiowych. Są informowane o możliwościach, jakie daje ośrodek, i zachęcane do przystąpienia do programu sondażowego z poszerzonymi zajęciami i drobnymi obowiązkami. Wychowawcy w tym czasie badają ich sytuację czy chodzą do szkoły, czy mają rodzinę, a jeśli tak, co jest jej głównym źródłem utrzymania, czy żyją lub pracują na ulicy, czy są od tego uzależnione itp.

Po około miesiącu zostaje podjęta decyzja co do kolejnego kroku. Część dzieci zostaje przyjęta do ośrodka na pobyt stały, a część zostaje ze swymi rodzinami i zapisujemy je do szkoły w pobliżu ich domu.

Zaczynamy teraz nową turę w oratorium. Zapraszamy dzieci z ulicy. Trochę trwa, zanim uzbiera się stała grupa. Dostają u nas śniadania, mają więc siły i chęć do nauki i zabawy.

Buncho i Adisu

W naszym ośrodku mieszka teraz 27 dzieci. W ciągu ostatnich trzech

miesięcy dwóch chłopców od nas odeszło, a dwóch innych dołączyło. Nazywają się Buncho i Adisu. Tak jak większość dzieci, byli w bardzo trudnej sytuacji – żyli na ulicy, narażeni na wiele niebezpieczeństw, trudów i przyswajanie złych nawyków. Ich rodziny żyją dość daleko od Auasy. Chłopcy od kilku tygodni mogą się cieszyć dobrymi warunkami do nauki i życia, i oczywiście pełnowartościowymi posiłkami finansowanymi przez Was. Dzięki Wam nasze dzieci jedzą lepiej i zdrowiej, niż większość społeczeństwa etiopskiego.

Mała Maleda

Do ważniejszych wydarzeń w styczniu możemy zaliczyć święta Bożego Narodzenia, do których długo się przygotowywaliśmy (obchodzone są tutaj 7 stycznia). Dzieci bardzo się zaangażowały w przygotowania, a szczególnie dużo energii włożyły w opracowanie jasełek i tańców.

W obchodach świątecznych brały udział nie tylko dzieci z ośrodka, ale też wszystkie inne, które wspieramy, czyli około 140 dzieci. Każde z nich dostało też prezent. Wszystkie dzieci były zachwycone.

Wśród nich mogę wymienić pięcioletnią Maledę, której sytuacja ostatnio bardzo się pogorszyła. Zmarł jej ojciec, a jej mama samotnie wychowuje dwoje dzieci. Wcześniej nie pracowała zawodowo, a zajmowała się domem. Jej dodatkowym problemem jest lekka niepełnosprawność, przez co nie jest w stanie prosto chodzić i wykonywać cięższych prac fizycznych. Po śmierci męża zaczęła pracować dla kogoś, piekąc indżerę. Dochód z tego był niewielki, więc pomagaliśmy jej wspólnie, dając pro-



Radość Maledy z prezentu świątecznego.

dukty spożywcze. Niestety, niedawno straciła tę pracę. Płakała i błagała o jakąkolwiek szansę na własny zarobek. Daliśmy jej zestaw do robienia indżery, którą może teraz samodzielnie wypiekać i sprzedawać za godne pieniądze. Rodzina Maledy nie musi już czekać tylko na pomoc.

Dzięki Waszemu wsparciu dostarczamy co miesiąc jedzenie rodzinom w największej potrzebie, ustalając wpierrw, które właśnie takiego wsparcia najbardziej potrzebują.

Dzieci traktujemy indywidualnie

Staramy się zapewniać im nie tylko rzeczy materialne, ale też radość i miłe chwile, które zapewnią im dobre wspomnienia z dzieciństwa. Dlatego w ośrodku obchodzimy urodziny każdego z nich. Ponieważ nie mają żadnych dokumentów, a nawet ich rodziny nie znają daty urodzenia, sami ją ustalamy. Dla dzieci, które trafiają do nas z ulicy, jest to zawsze pierwsze przyjęcie urodzinowe w życiu i niesamowite doświadczenie.

Pomoc żywnościowa trafiała też do dzieci, które ostatnio rozpoczęły formalną szkołę. Grupa tych dzieci przychoǳiła do ośrodka już bardzo długo, ale nie mogła rozpocząć nauki ze względu na nieodpowiedni moment w roku szkolnym. W ośrodku

Dokończenie na str. 12



WASZA POMOC... Dokończenie ze str. 11

przygotowywały się do tego i dostawały śniadanie i obiad, by móc się uczyć. Dyrektorzy szkół zgodzili się je przyjąć na drugi semestr. Dostały niedawno wyprawki szkolne i wreszcie chodzą do szkoły.

Pracy nam nie brakuje, a Wasze wsparcie modlitwne i finansowe jest nieocenione. Dzięki Wam możemy zapewnić wyżywienie dzieciom i częściej ich rodzinom oraz skupić się na innych działaniach. Niech Pan Bóg wynagrodzi Waszą ofiarność!

Wielki Post i Wielkanoc

W tym roku Wielkanoc jest u nas 5 maja. Teraz zaczął się Wielki Post – Środa Popielcowa była 20 marca. W dominującej tutaj kulturze prawosławnej post wydaje się ważniejszy niż uczestnictwo w niedzielnej mszy. Nawet wielu mało pobożnych ludzi pości – i to nie tak, jak w Polsce, ale przez dwa miesiące nie je nic pochodzenia zwierzęcego, a do południa czy nawet do 15:00 nie napije się nawet wody. W Wielkim Tygodniu post jest jeszcze surowszy.

Wielu katolików przestrzega tych samych zasad. W Etiopii jest 8 wikaariatów apostołskich obrządku łacińskiego oraz 3 eparchie (diecezje) Ko-



ścioła katolickiego obrządku etiopskiego, który jest bardzo zbliżony do prawosławnego. Wszystkie tradycje są tam zachowywane. W naszej diecezji mamy obrządek łaciński, czyli ten sam, co w Polsce. Tutaj katolicy poszczą tak, jak chcą, albo i wcale nie poszczą. Mam wrażenie, że w naszej części Etiopii wielu katolików nie wie dokładnie, o co chodzi z tym postem.

Ważnym nabożeństwem jest Droga Krzyżowa, odprawiana w kościołach dwa albo trzy razy w tygodniu. Tydzień przed świętami jest również długa Droga Krzyżowa ulicami miasta, w czasie której odgrywane są sceny z Drogi Krzyżowej Pana Jezusa.

Z obrządku etiopskiego przyjęło się nabożeństwo wielkopiątkowe. Są w nim śpiewy połączone z pokłonami do ziemi, przedzielane czytaniem z Biblii o Męce Pańskiej. Do udziału w tym nabożeństwie trzeba mieć dobrą kondycję, bo pokłony do ziemi przez kilka godzin mogą naprawdę zmęczyć. Chodzi jednak o umartwienie ciała. Prawosławni Etiopczycy robią to nie tylko w Wielki Piątek.

Pozostałe elementy liturgii są podobne jak w Polsce. Są drobne różnice, jak przynoszenie, a nawet „przyprowadzanie” darów w czasie ofiarowania. W święta pojawiają się czasem kury czy owce. Nasze dzieci też uczestniczą we mszy i innych obrzędach.

W Niedzielę Wielkanocną ludzie spędzają czas z rodziną i przyjaciółmi. My też – razem ze wszystkimi dziećmi jemy uroczysty obiad, a potem się bawimy. Jedną z ich ulubionych zabaw jest spontaniczny taniec.

Na święta w tym roku musimy jeszcze długo poczekać. Łączę się jednak z Wami i życzę, by Triduum Paschalne i dzień Zmartwychwstania były dla Was czasem modlitwy i spotkania z Nim, przyniosły Wam dużo radości, miłości i pokoju w sercu!

Z pozdrowieniami i modlitwą

Magda Soboka



ZRÓBMY RAZEM COŚ PIĘKNEGO DLA BOGA

Wspólnie możemy nieść pomoc, a nawet ratować dziecięce życie poprzez:

- **Adopcję Serca** – indywidualny lub zbiorowy patronat nad konkretnym dzieckiem w krajach ubogich.

Składka miesięczna:

- 70 zł (15 eur) – dla dzieci w przedszkolu i szkole podstawowej,

- 90 zł (19 eur) – dla młodzieży w szkole średniej i wyższej.

Wypełnij deklarację na naszej stronie www.adopcjaserca.eu;

- **opłacenie nauki** dla anonimowego dziecka (390 zł/semestr lub 6 x 65 zł/mies.), też zakup wyprawek szkolnych itp.; **tytuł wpłaty:** „Nauka”;

- **dożywianie** najbardziej potrzebujących dzieci (Etiopia, Wenezuela, Boliwia); **tytuł wpłaty:** „Dożywianie”;

- **wsparcie regularne** naszych projektów pomocowych – wpłaty nawet niewielkie, ale regularne, są szczególnie cenne; **tytuł wpłaty:** „Pomoc regularna” + konkretny cel;

- **ofiarowanie modlitwy**, przeciwności życiowych i cierpienia w intencji najbardziej potrzebujących i Ruchu „Maitri”;

- **osobisty udział** w organizowaniu pomocy w ramach wspólnoty Ruchu; **zachęcanie** do współudziału innych;

- **rozprowadzanie** naszej gazetki, ulotek i rozpowszechnianie informacji w mediach społecznościowych.

Najwyżej 2% pozyskanych środków wydajemy na koszty organizacyjne.



● **Redaguje** Wojciech Zięba, poznańska wspólnota Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri” oraz Fundacja Adopcji Serca, tel. 508-376-866, biuro@adopcjaserca.eu, www.adopcjaserca.eu, facebook.com/Maitri.Poznan
Konta: Fundacja Adopcji Serca, PeKaO SA, **złotowe:** 08 1240 1747 1111 0010 9045 8067, **do wpłat z zagranicy w euro:** PL35 1240 1747 1978 0010 9045 8269; **w USD:** PL48 1240 1747 1787 0011 0089 3242; **Swift:** PKOPPLPW.

● **Asystent kościelny:** ks. Marcin Stanisławski. ● **Współpraca:** Aneta Skaskiewicz, warszawska wspólnota Ruchu „Maitri”, tel. 601-154-595, warszawa@adopcjaserca.eu. **Konto:** Fundacja Adopcji Serca Warszawa, PeKaO SA, nr 51 1240 1747 1111 0011 1187 2274